
Prasa o adwokaturze

Palestra 7/7-8(67-68), 101-105

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRASA O ADWOKATURZE

Znów, po roku ciszy, notujemy ożywienie w społeczności adwokackiej i w prasie. Tym razem jednak chodzi nie o koniunkturalną akcję, lecz o istotny, zasadniczy przełom w życiu polskiej palestry. Stąd i ton obecnej dyskusji, inny niż przed rokiem: bardziej obiektywny, nacechowany spokojną rzeczowością. U podstaw tej rzeczowości legł konkretny fakt: jest nim opracowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości projekt ustawy o ustroju adwokatury. To zupełnie co innego — dyskutowanie konkretnych przepisów; konstruktywizm nie znosi ogólników.

Potrzeba zmian ustrojowych i organizacji adwokatury jest już dziś ogólnie uznana, nie budzi niczyich wątpliwości. Adwokatura w ustroju socjalistycznym jest jednym ze współczynników wymiaru sprawiedliwości. Jej prawidłowe działanie jest więc, obok zapewnienia ludności pracującej pomocy prawnej, warunkiem prawidłowego działania całego aparatu wymiaru sprawiedliwości. Jednakże ta prawidłowość — w dotychczasowych warunkach ustrojowych i organizacyjnych — była zachwiana.

Skoro więc poza dyskusją jest sama potrzeba reformy, to treścią dyskusji muszą być kierunki przemian i propozycje konkretnych rozwiązań.

Na ten temat pisze na łamach „Prawa i Życia” (nr 11/158) Wiceminister Sprawiedliwości Kazimierz Zawadzki:

„U podstaw reformy leżą zasady: dalszego uspołecznienia sposobu wykonywania zawodu, rozszerzenia i pogłębienia samorządu zawodowego, usprawnienia jego działalności i nadania samorządowi większych uprawnień. Reforma powinna zmierzać do dalszego podnoszenia poziomu zawodowego i etycznego adwokatury i umożliwić w imię interesu społecznego i dla dobra samej adwokatury eliminowanie z niej jednostek nieodpowiednich, które przez swoje działanie łamią prawo lub w poważny sposób podrywają zaufanie do odpowiedzialnej funkcji adwokata w społeczeństwie socjalistycznym. Konieczne jest też dokonanie szeregu posunięć organizacyjnych zmierzających z jednej strony do stworzenia adwokatowi właściwych warunków pracy, do zapewnienia mu godziwego wynagrodzenia za pracę, urlopu i świadczeń socjalnych, a z drugiej strony do zapewnienia ludności pracującej dostępnej i na wysokim poziomie stojącej pomocy prawnej. Trzeba przedsięwziąć w tym celu także środki zmierzające do poprawienia sytuacji, jaka powstała na skutek niewłaściwego rozmieszczenia adwokatów”.

Omówiwszy podstawowe założenia i kierunki projektu ustawy o ustroju adwokatury oraz zakres proponowanej reformy, Wiceminister K. Zawadzki stwierdza:

„Reforma nie może przecież polegać wyłącznie na zmianie obowiązujących przepisów prawnych. Przepisy te mogą tylko stworzyć dogodne formy, które trzeba będzie wypełnić żywą treścią. Powodzenie reformy zależy nie tylko od form prawnych, ale i od ludzi, którzy będą ją realizować w codziennej pracy zawodowej i w pracy samorządu adwokackiego.

*

W kolejnym 12 (159) numerze „Prawa i Życia” przyłącza się do dyskusji Antoni Maciejewski. W obszernym, wnikliwym artykule omawia on i uzasadnia potrzebę reformy, a następnie ustosunkowuje się do podstawowych założeń projektu pod kątem widzenia ich adekwatności do potrzeb:

„Dla każdego, komu zależy na prawidłowym funkcjonowaniu wszystkich czynników wymiaru sprawiedliwości, odbudowa autorytetu i rangi zawodu adwokackiego jest nieodzowną potrzebą społeczną. Wokół spraw adwokatury nagromadziło się u nas tyle nieporozumień i konfliktowych ocen, że wobec nadchodzącej reformy należy zrobić wszystko, aby jej społeczny i polityczny cel został w pełni właściwie zrozumiany i zrealizowany. Chodzi bowiem o podstawową sprawę: zintegrowanie zawodu adwokata z ustrojem społecznym, w jakim żyjemy i jaki codziennym wysiłkiem całego społeczeństwa umacniamy i rozwijamy. Chodzi więc o dalszy zdecydowany postęp w kierunku likwidacji stanu pewnego niedopasowania organizacji tego zawodu do ogólnych warunków rozwojowych socjalistycznego systemu społecznego naszego państwa w perspektywie szybko następujących przeobrażeń stosunków społecznych i gospodarczych.

(...) Nie ujdzie uwagi bystrego obserwatora, że większość adwokatów w pełni rozumie i akceptuje na tle dotychczasowych doświadczeń, które nie pozostały bez wpływu na ukształtowanie ich świadomości, prawidłowość takiego uregulowania sprawy. Rozumieją oni, że pozorami lub tanimi gestami pseudo-obrony interesów adwokatury nie da się zastąpić rzetelnej współpracy z władzą ludową nad poszukiwaniem właściwych rozwiązań trudności, jakie samo życie wyłaniało i stawia wciąż przed adwokaturą.

W obliczu nowej ustawy o ustroju adwokatury inne już czynniki głównie niepokoją dziś ogół adwokatów. Trzeba jasno i szczerze postawić sprawę; chodzi o problemy bytowe. To zaś wiąże się ściśle z regulacją sposobu wykonywania zawodu. Zastrzec się trzeba przed wulgaryzacją tego problemu w sensie dawania preponderacji własnej kiesy nad sprawą prawidłowego uregulowania pracy adwokata. Oczywiście, są adwokaci, których całe zainteresowanie problemem reformy wyraża się w pytaniu: ile? Nie dla nich piszę te słowa. Niedocenianie jednak problemu usytuowania materialnego adwokata w nowej wersji partycypowania w podziale dochodu zespołu adwokackiego wymaga wnikliwego omówienia i zbadania. Sprawa jest o tyle poważna, że nierealistyczne podejście do problemu wynagrodzenia adwokatów grozić może poważnymi perturbacjami w wykonywaniu zawodu, a nawet przekreślić sens i ducha przyszłej reformy.”

Autor szczegółowo omawia nowy przepis o równym podziale dochodu w zespole. Uważając, że jako zasada jest on słuszny, gdyż uderza w merkantylizm w adwokaturze i likwiduje wybujałe tendencje do pogoni za klientem, A. Maciejewski zgłasza tu jednak szereg zastrzeżeń.

„Ale nikomu nie może zależeć, aby w celu likwidacji tych ujemnych zjawisk postawić całą adwokaturę w sytuacji pauperyzacji zawodu, co miałoby równie ujemne skutki społeczne. Zasada równego podziału dochodu w Zespole może tylko o tyle odegrać pozytywną rolę, o ile uwzględnić będziemy realny stan rzeczy po stronie wpływów i wydatków w zespole. Wszelkie wróżby z fusów mogą się tu okazać społecznie szkodliwe. Dlatego — tak jak we wszystkich sprawach, gdzie tylko cyfry mogą decydować — należy wiedzieć, na podstawie dotychczasowych obrotów w zespołach, jakie realnie wynagrodzenie może otrzymać adwokat według proponowanego systemu. Obliczenia takie są. Wykazują one, że np. w Izbie warszawskiej wynagrodzeniem adwokata, gdyby przyjąć system równy na głowę, wyniosłoby na obecną liczbę przeszło 1000 adwokatów 1875 zł brutto (bez podatku od wynagrodzeń). Przewidując, że po odejściu pewnej liczby adwokatów na radcostwa (ilu?), zostanie w Izbie 750 adwokatów, wynagrodzenie wyniesie 2500 zł

brutto na głowę. Trzeba przy tym mieć na uwadze tendencję do zmniejszania się wpływu spraw do zespołów. Uzupełnienie tej wysokości wynagrodzenia z tytułu radcostwa nie będzie — tak jak jest w tej chwili — możliwe, gdyż przewiduje się zniesienie wykonywania zawodu adwokata łącznie z funkcją radcy prawnego. Zejście poniżej rozsądnej granicy wynagrodzenia dla adwokata oznaczałoby nic innego jak stworzenie stanu zagrożenia moralnego na styku adwokata z klientem, którego to stanu nie zlikwidują wtedy przewidziane bardzo surowe sankcje dyscyplinarne za przyjmowanie korzyści materialnej od klienta poza zespołem.

Trzeba mieć także na uwadze, że wielka zdobycz, jaką jest wprowadzenie w projekcie zasady ubezpieczenia społecznego adwokatów i płatnych urlopów, może się okazać iluzoryczna, jeśli z tego powodu wynagrodzenie adwokata w zespole miało się ukształtować poniżej niezbędnego minimum, odpowiadającego specyfice zawodu adwokata choćby w porównaniu z innymi zawodami prawniczymi”.

Jakież wnioski nasuwają się wobec takiej sytuacji? A. Maciejewski wysuwa trzy:

„Po pierwsze: trzeba przy konkretyzowaniu tej zasady w przyszłym rozporządzeniu wykonawczym rozstrzygnąć sprawę o tyle elastycznie, żeby uniknąć niebezpieczeństwa niezyciowych przegięć. Po drugie: wszelkie w tej materii regulacje powinny być oparte na konkretnych wyliczeniach cyfrowych i na realności ocen. Po trzecie: zasada równego podziału w dochodzie zespołu powinna być skonfrontowana z całokształtem czynników wpływających na jego dochodowość, jak świadczenia podatkowe i taksa adwokacka. Dopóki te czynniki nie staną się przedmiotem wnikliwej analizy i dyskusji, nie można pochopnie podejmować konkretnych rozwiązań w przyszłym rozporządzeniu wykonawczym Ministra Sprawiedliwości”.

*

A. Maciejewski nie jest odosobniony w swoich poglądach. Na temat konieczności dyskusji o pełnych rozwiązaniach piszą inni publicyści zajmujący się sprawą reformy adwokackiej. M. in. Radosław Ostrowicz w „Kurierze Polskim” z dn. 24.V. br. Uważa on, że tylko takie ujęcie sprawy czyni dyskusję realną, zapewniając jej powodzenie i konstruktywność.

„Sposób, w jaki zostaną rozwiązane sprawy dotyczące form pracy i zasad wynagradzania (co z pewnością rzutować będzie także na działalność całych zespołów, jak również i ich poszczególnych członków), od których zależeć będzie tak ważny subiektywny stosunek między człowiekiem uważającym się za skrzywdzonego a jego adwokata — jest zagadnieniem znacznie szerszym i ze zrozumiałych względów interesującym nie tylko samą adwokatwę.

Dlatego też wydaje się, że razem z projektem ustawy powinny się ukazać projekty wspomnianych rozporządzeń. Tak jak to już bywało przy innych okazjach.

Ten dobry obyczaj warto kontynuować. Poważnie bowiem podnosi on rangę dyskusji, czyni bardziej konstruktywnymi pracę nad nową ustawą?

*

Trudno odmówić autorowi racji oraz przejść nad jego spostrzeżeniami do porządku dziennego. Tym bardziej że jak wynika z artykułu Stanisława Pestki w „Ilustrowanym Kurierze Polskim” (z dn. 27.V. br.), omawiającego dyskusję zor-

ganizowaną w Bydgoszczy przez Wojewódzką Grupę Doradczą d/s Prawniczych SD nad projektem ustawy o ustroju adwokatury, są one udziałem innych.

Nie są to zresztą jedyne wątpliwości. Stanisław Pestka, idąc za dyskutantami w Bydgoszczy, zgłasza ich więcej. Na przykład:

„Pewnej korekty wymaga chyba punkt mówiący, że najwyższym organem Wojewódzkiej Izby Adwokackiej jest zjazd delegatów. Nie jest jednak powiedziane, na ilu członków wybiera się jednego delegata, kto odpowiada za winę adwokata. Zespół ma osobowość prawną, a pełnomocnictwa udziela się adwokatowi. Pewne niejasności kryją się w sformułowaniu, że od uchwały zebrania zespołu, które udzieliło nagany jednemu z członków, przysługuje odwołanie, ale nie można wnosić apelacji od decyzji kierownika zespołu. Powinno być odwrotnie. Można by się też zastanowić, czy obecna sytuacja dojrzała do tego, by wprowadzić rozdział między adwokaturą a radcościami. Większość adwokatów wybierze pracę w adwokaturze, na skutek czego spora ilość przedsiębiorstw uspołecznionych może zostać pozbawiona pomocy prawnej.

Wreszcie (...) obecny projekt zakłada obok już istniejących zespołów biura pomocy prawnej. Rodzi się pewna dwutorowość. Czy nie byłaby raczej wskazana jednolita organizacja adwokatury?”

*

Powróćmy jednak do Radosława Ostrowicza, który w numerze 148 „Kuriera Polskiego” snuje dalsze rozważania „wokół problemów adwokatury”. Tym razem chodzi mu przede wszystkim o sprawy samorządu adwokackiego, którego prawidłowa budowa ma, zdaniem autora, zasadnicze znaczenie dla funkcjonowania adwokatury, jej poziomu etycznie-moralnego i kwalifikacji zawodowych.

„O tym zaś (jaki będzie i jak ma działać samorząd adwokacki — przyp. mój, L.) zadecydują nie tylko ludzie, którzy wejdą w skład samorządu. Istotne znaczenie będzie miało również i to, czy zostaną stworzone warunki sprzyjające samodzielności w działaniu samorządu i niezbędne dla kształtowania poczucia odpowiedzialności za poziom wykonywania zawodu przez poszczególnych adwokatów”.

Autor, wyrażając przekonanie, że wiele z proponowanych w projekcie ustawy rozwiązań — takich jak np. rozszerzenie uprawnień zespołu adwokackiego jako podstawowej jednostki samorządu, rozszerzenie nadzorczych funkcji rad adwokackich, utworzenie specjalnej komórki wizytacyjnej przy Naczelnej Radzie czy wreszcie zwiększenie możliwości usuwania z szeregów adwokackich ludzi nieodpowiednich — sprzyjać będzie umacnianiu się samorządu adwokackiego i podnoszeniu jego autorytetu, zgłasza jednocześnie szereg istotnych wątpliwości co do innych rozwiązań. Sprowadzają się one do stwierdzenia, że tendencje decentralizacji w zarządzaniu, dominujące obecnie w życiu naszego kraju, nie zostały w ustawie należycie uwzględnione. Punktem wyjścia jest tu sprawa „nominatów”, o której wspominał także A. Maciejewski w cytowanym już artykule „Prawa i Życia”. Ostrowicz nie zgadza się z Maciejewskim.

„Prawo i Życie” argumentuje wprawdzie, że nominaci, ciesząc się szczególnym uznaniem władz, mogą umocnić pozycję samorządu, jednakże trudno zrozumieć, dlaczego nie można tego oczekiwać od ludzi z wyboru, uznanych w środowisku, mających autorytet i cieszących się zaufaniem.

Zważyć przy tym należy, że projekt ustawy przewiduje ponadto możliwość odwoływania poszczególnych członków organów adwokatury przed upływem kadencji.

Warto również zastanowić się, czy jest rzeczą słuszną, aby prezesi sądów wojewódzkich, przy pomocy których Minister ma sprawować nadzór nad adwokatami, mogli do poszczególnych czynności delegować innych sędziów.

Wątpliwości budzi także przepis dotyczący postępowania w razie uchylecia uchwały wydanej przez radę adwokacką i zastąpienia jej decyzją Ministra".

*

W numerze 25 „Prawa i Życia” warto zwrócić uwagę na celny i ciekawy artykuł Henryka Jurkiewicza pt. „Aby pobudzać inicjatywę”. Autor, nawiązując do projektu ustawy o ustroju adwokatury, analizuje dotychczasową praktykę rzeczników dyscyplinarnych i komisji dyscyplinarnych oraz zjawisko przestępczości zawodowej adwokatów. Z braku miejsca nie będę omawiać tego artykułu, do którego asumpt dał zamieszczony w majowej „Palestrze” artykuł adw. Stanisława Rybczyńskiego. Sygnalizuję jedynie pozycję wartą przeczytania.

*

Jak widać, dyskusja jest dość ożywiona i dość wszechstronna. A przecież to, co ukazało się dotychczas na łamach prasy prawniczej i nieprawniczej, stanowi jedynie jej cząstkę. Szkoda, że brak czasu wynikający z tempa, w jakim rodzi się tak ważki akt prawny, uniemożliwia rozszerzenie publicznej wymiany poglądów. Sądzę, że byłoby to pożyteczne.

Lektor

PRZEGLĄD WYDAWNICTW PRAWNICZYCH

J. Szczerski: *Wypowiedzenie stosunku pracy*. Wyd. Prawn., Warszawa 1963 r., s. 172.

W praktyce przedsiębiorstw państwowych i innych uspołecznionych zakładów pracy podstawowym i najczęstszym sposobem rozwiązania umowy o pracę zawartej na czas nią określony, a także na okres próbny jest wypowiedzenie umowy przez którąkolwiek ze stron.

Ważność i skuteczność wypowiedzenia nie jest w zasadzie (w stosunku do ogółu pracowników) uzależniona od zachowania szczególnej formy tej czynności prawnej ani też od istnienia lub podania jej przyczyny (uzasadnienia). Od zasad tych, zwłaszcza w zakresie formy wypowiedzenia, istnieje jednak szereg wyjątków w przepisach szczególnych. Oprócz tego strony często zastrzegają w umowie o pracę, że wypowiedzenie umowy może nastąpić tylko na piśmie. Jeśli zaś chodzi o przyczynę wypowiedzenia, to dekret o utworzeniu rad zakładowych stwierdza, że rada zakładowa lub delegat współdziała przy regulowaniu zatrudnienia pracowników, przy ich przyjmowaniu i zwalnianiu. Przepis ten stanowi dla prawidłowo działającej i cieszącej się należytych autorytetem rady zakładowej podstawę współpracy z kierownictwem zakładu pracy w kwestii prowadzenia należytej polityki kadrowej i ochrony interesów załogi.